Rok II. ZWOLEŃ, LISTOPAD 1933 R. Nr. 11

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

TREŚĆ: Z trudu Ich Polska powstała... — O oszczędności słów kilkoro — Ogłoszenie K. K. O. w Kozienicach. — Co to jest Komunalna Kasa Oszczędności? — Szkolne Kasy Oszczędności. — Czego najbardziej brak rolnikowi? — Nowe szkoły wiejskie — Ks. Józef Poniatowski. — Władze Kieleckiej Izby Rolniczej — O wychowankach szkół rolniczych i ich pracy właściwej — Szkoła Rolnicza w Zwoleniu (prospekt) Od Administracji.

Z trudu Ich Polska powstała...

Ciało i dusza tworzą istotę ludzką. Ciało ma swoje potrzeby, dusza również posiada specjalne pragnienia, specjalne umiłowania i dążenia.

Jeśli zechcemy rozważyć właściwości duszy ludzkiej, stwierdzić musimy, że cechy narodowo państwowe są w niej najmocniej rozwinięte. Swój język, pobyt na własnej ziemi, świadomość posiadania władzy narodowej jest tak głęboko w nas zakorzeniona, że śmiało możemy powiedzieć, iż w łonie matki już zdobyliśmy te dary.

Dumy narodowej może się wyrzec tylko nikczemny. Czynią to zwykle ludzie dla bardzo niskich pobudek, przeważnie dla wygodnego życia cielesnego. Zdrowy moralnie człowiek nigdy nie wyrzuci ze swojego serca uczuć narodowych.

A gdy o życiu narodu przemoc zacznie decydowac, co szlachetniejsze jednostki i bardziej gorąco narodowe sprawy miłujące, chwytają broń do ręki i rzucają „na stos swój życia los".

Bo wolność rozwijania cech duszy narodowej — to największy skarb każdego człowieka.

Nie wszyscy to doceniają. Są biedacy, ubodzy duchem, którym się zdaje, że w każdym języku jednako Boga chwalić można i nawet w języku wroga można śpiewać piosenkę dziecku w kołysce. Nieszczęśliwi oni, tak, jak nieszczęśliwcem jest niewidomy, dla którego ściernisko pożniwne, ukwiecona łąka i zaorana gleba jednakie piękno reprezentują.

Szczęściem dla narodów jest to, że Bóg zsyła na ziemię wielkie serca, które mają moc budzenia uczuć w masach i porywania za sobą miljonów.

I im sromotniejszy upadek narodu, im powszechniejsze zobojętnienie mas, im większe zwątpienie — tem bogatsze serce, tęższy umysł, mocniejszą wiarę w cały naród ma bohater narodowy ówczesnego pokolenia. Im bardziej jakieś przymioty duszy

osłabły w narodzie, tem mocniej one występują w duszy wybrańca narodowego.

Zniewieściałemu przedwojennemu pokoleniu Narodu Polskiego rzucił Opatrznościowy Polak — Józef Piłsudski — hasło walki orężnej z najeźdźcą.

Służalczym prowodyrom, wycierającym kąty przedpokojów carskich, plunął Wódz Duchowy Narodu w twarz i powiedział: wara od występowania w imieniu Polaków.

Wszysko, co lepsze w Narodzie, poszło za Nim i napełniło serca swoje taką miłością Ojczyzny, takim zapałem do pracy odrodzeniowej i taką wiarą w słuszność Sprawy, że trzeba było tylko sposobnej chwili, aby synowie ziemi polskiej zerwali się do walki o wolność narodu.

Wysłuchał Bóg modłów Mickiewiczowskich i zesłał Polakom wojnę ludów.

Dłużej czekać nie można ani chwili. Szybka decyzja Komendanta — śmierć tyranom Polski! Kto kocha wolność — do walki o Niepodległe Państwo Polskie!

I poszli w bój... chłopcy, mężowie dojrzali i nawet starcy... poszli źle odziani, nieopłaceni, bez szarż — ale z wiarą w Świętą Sprawę, z wiarą w zwycięstwo.

...Poszli wywalczyć Państwo Polskie...

Poprowadził Ich Komendant Piłsudski.

Nie wszystkim sądzono zwyciężyć i rozkoszować się wolnością we własnem Państwie. Niektórzy polegli na Polu Chwały. Ich bohaterska śmierć, Ich krew wstrząsnęła sercami obojętnych, zawstydziła karłów przyziemnych.

Ziemia kozienicka, lotne piaski pod Laskami i Anielinem były świadkami bohaterskich wysiłków pierwszych Wojowników o Wolność i Ich słodkiej śmierci.

Sto pięćdziesiąt serc przestało bić pod szaremi bluzami legjonowemi 22 — 26 października 1914 r. Stu pięćdziesięciu Bohaterów poległo na Polu Chwały w ziemi kozienickiej. Pochowani pożołniersku.

Upłynęło lat kilkanaście... Czynniki natury pracują... wiatr odkrył szkielety niektórych... Społeczeństwo sobie przypomniało obowiązki wobec Tych, którym wolność zawdzięcza. Wystawiono Im pomnik... Pomnik prosty, z twardego kamienia..

Bo proste i bardzo twarde było życie Pierwszych Bojowników o Wolność Narodową.

Bo proste i bardzo twarde było życie Legjonistów Józefa Piłsudskiego.

Ale tylko z prostego i twardego żywota wychodzą mocne charaktery i gorące serca, serca, kochające Naród i Prawdę.

19 listopada b. r. Pomnik pod Laskami uroczyście poświęcono. Ludu roboczego tysiące, Dostojnicy Państwowi, Duchowieństwo, Młodzież Szkolna... Wszyscy w skupieniu ducha, stojąc w karnych szeregach, złożyli hołd Bohaterom Narodu.

Dzień ten pozostanie na zawsze w pamięci uczestników uroczystości.

O oszczędności słów kilkoro...

W końcu października i w początku listopada b. r. prawie na całej kuli ziemskiej pisano po gazetach i mówiono na specjalnych zebraniach o oszczędności. Widzieliśmy wówczas nawet duże odezwy, rozlepione na ścianach domów i parkanów, nawołujące do oszczędzania. Nam jednak, jako miesięcznikowi, przeznaczonemu dla ludności wiejskiej, szczególnie trudno pisać artykuły, zachęcające do ciułania pieniędzy. Bo wieś obecnie gotówki nie posiada i często musi sobie odmówić najpotrzebniejszych rzeczy. Takich więc ludzi nawoływać do oszczędzania to sprawa trudna i pole pracy ogromnie niewdzięczne.

Ale pisarzy gazeciarskich jest już taki obyczaj, że piszą o wszystkiem: dobrem i złem, miłem i również bardzo nieprzyjemnem, nie zwracając uwagi na fakt, czy to się komu podoba, czy też mu zupełnie nie do smaku. Pisząc o oszczędności, jesteśmy nawet przygotowani na swego rodzaju docinki pod naszym adresem — ale do tego już zdążyliśmy się przyzwyczaić.

Czy więc należy dzisiaj oszczędzać i czy ludność wiejska oszczędzać może?

Odpowiadamy twierdząco — tak!

Kto żyje i pracuje, kto chociaż trochę przepuszcza własnego grosza przez ręce, ten może i powinien oszczędzać. Kto zarabia dużo lub kto ma większe gospodarstwo, ten powinien oszczędzać setki czy tysiące; kto znów operuje tylko groszami i pojedyńczemi złotówkami, ten powinien mniejsze sumy odkładać — ale oszczędzać powinien każdy człowiek.

Oszczędność to bodajże jedna z najwyższych cnót człowieka dzisiejszego. Zamiłowanie do oszczędności musimy wyrabiać w naszych dzieciach równocześnie ze wszystkiemi właściwościami charakteru.

Dziecko, zaprawione do składania na książeczkę oszczędnościową czy do skarbonki maleńkich grosików, nigdy nie zostanie utrapieńcem rodziców i ciężarem społecznym.

Na jakież to kłopoty i przykrości jesteśmy często narażeni dlatego jedynie, że w domu brak tych kilku czy kilkunastu złotych, które akurat wydaliśmy nieopatrznie w lepszych czasach na jakieś błahostki.

Sekwestrator, komornik, brak pieniędzy na przywiezienie lekarza do chorego dziecka, lichwiarz małomiasteczkowy, zabierający po trzech zaledwie miesiącach dwa cetnary żyta za pożyczony meterek na przednówku — to zjawiska, które najczęściej mają miejsce na naszej wsi dlatego, żeśmy nie przyzwyczajeni do oszczędności.

Człowiekowi nie wolno wydać wszystkiego, co zarabia. Często bardzo małe oszczędności chronią nas przed dużemi stratami.

Gdy się znów rozejrzymy po dzisiejszym świecie politycznym, zauważymy, że prawie na każdym kroku o życiu pojedyń-

czych ludzi, grup społecznych czy nawet narodów całych decydują nagromadzone kapitały. Oszczędności społeczne nie jeden naród uratowały od klęski politycznej. Oszczędności poszczególnych grup społecznych w państwie nieraz utrzymały daną warstwę narodu na wyżynie przywilejów gospodarczych i politycznych Chwila obecna wymaga od pokolenia dzisiejszego nadzwyczajnego wysiłku w budowie lepszej i całkiem nowej przyszłości. Zauważa się wprost wyścig w zdobywaniu praw, w zdobywaniu przywilejów. Każda warstwa społeczna, prawie każdy zawód chce sobie wyrobić przodujące stanowisko wśród żyjących.

Zwykle najwyżej staje ta warstwa, która zgromadzi w swoich rękach kapitały, która stanie się posiadaczem dóbr ziemskich.

Obyczaje te są bardzo przykre i naprawdę trudno się pogodzić w tego rodzaju stosunkami między ludźmi, ale tak jest i z tem się liczyć trzeba.

To jest dzisiejszą „rzeczywistą rzeczywistością". A kto nie chce widzieć tego, co się naokoło nas dzieje, ten sam sobie grób kopie.

Czeska wieś dominujące stanowisko zajmuje w swojem społeczeństwie, wieś duńska jest wszystkiem we własnem państwie. Tam ludność wiejska kształci się w szkołach wielkomiejskich, tam wieś korzysta z książek i gazet oraz ze wszystkich dobrodziejstw najnowszych zdobyczy naukowych Opieka lekarska dla wszystkich, elektryczność najszerzej zastosowana, radjo, rower, samochód — to wszystko na wsi się widzi.

Zawodowe szkoły wszelkich stopni i typów przepełnione są w Czechosłowacji i Danji synami i córkami chłopskimi. Na wycieczkach krajowych i zagranicznych duńską i czechosłowacką młodzież wiejską spotyka się całemi masami.

Dlaczego tak się dzieje?

Bo wieś duńska, wieś czechosłowacka ma pieniądze, rozumiecie? — tam chłop ma pieniądze!

W obydwu tych krajach kapitały ludności wiejskiej, złożone w spółdzielczych i samorządowych kasach oszczędności. dorównały kapitałom wszystkich pozostałych warstw społecznych— A skądżeż chłopi tamtejsi mają pieniądze? Z powietrza im nie spadły, po pradziadach swoich też nie odziedziczyli. Manna tylko żydów kiedyś uszczęśliwiała. Dziś „od chleba aż do nieba wszystko, wszystko zdobyć trzeba"...

Przez całe lata, przez dziesiątki lat groszowe oszczędności gromadzili Czesi i duńczycy w swoich kasach spółdzielczych czy samorządowych aż uzbierali ciężkie miljardowe kapitały. Na dużo lat przed wielką wojną to się zaczęło.

Czesi mieli ogromne przeszkody ze strony zaborców swoich, austrjaków. Pokonali je wytrwałą i umiejętną pracą.

Chłopom duńskim system polityczny królewsko możnowładczy czynił tak wielkie trudności w organizowaniu się, że trzeba podziwiać tę zbiedzoną ludność wieśniaczą, iż w tych ciężkich

warunkach życiowych zdołała osiągnąć widoczne dziś rezultaty swojej pracy.

Wieś polska znalazła się dziś w bardzo ciężkich warunkach finansowo-gospodarczych. Nie są to jednak warunki gorsze od tych, w jakich była przed kilkudziesięciu laty wieś duńska czy czeska. Tam się stosunki zmieniły i u nas się poprawi. Tylko trzeba chcieć i wierzyć we własne siły. Niech wieś nie liczy na to, że ktoś ją z dzisiejszej sytuacji wyratuje bez udziału samej wsi.

Chłop, zresztą, powinien mieć tyle ambicji, że wszelką dziadowiznę, wszelkie obiecanki i rożnorakie rozczulanie się nad jego dolą powinien odrzucić precz.

Jedyna droga, jedyny sposób na dzisiejsze ciężkie czasy to ulepszanie własnego warsztatu pracy i bardzo umiejętne gromadzenie własnych kapitałów. Rolnik tylko na własne wysiłki liczyć powinien w polepszaniu swojego żywota i w budowie przyszłości dla następnego pokolenia.

Od najprostszych robót i od groszowych oszczędności trzeba w tych przełomowych czasach zaczynać budowę jutra wsi polskiej. Trudnościami nie wolno się zrażać. Im większa bieda, tem energiczniej trzeba z nią walczyć. Niech wsi nie przeraża fakt, że olbrzym kartelowo-kapitalistyczny już dziś rozporządza dużemi sumami. Jeśli dziś chłop przystąpi do racjonalnego oszczędzania, to z groszowych jego wkładek po roku zbierze się już taki kapitał, że można nim będzie poważnie pogrozić przeciwnikowi kartelowi. Rolnik polski jest człowiekiem skromnych wymagań. Na co przedstawicielowi wielkiego kapitału potrzeba tysięcy, chłop obywa się setkami złotych, a często sumami jeszcze mniejszemi.

I tak jest w całem życiu wsiowem.

Wierzymy w to, że kryzys polski najwcześniej skończy się właśnie na wsi. Groszowe dochody za jajka, masło i sery, dobrze schowane w kasie oszczędności, pobiją nawet najbardziej drapieżnych lichwiarzy. Interesy wsi rolnik jest zdolny całkowicie zabezpieczyć własnemi kapitałami.

A więc gromadzić pieniądze, aby sobie przez nie wywalczyć całkowitą niezależność wsi!

Ale oszczędności tylko w tym wypadku odgrywają właściwą rolę kapitału, jeśli są lokowane we własnych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych. Dla wsi istnieją: Kasy Stefczyka Banki Ludowe, Kasy Gminne i Komunalne Kasy Oszczędności.

To są instytucje drobnych oszczędności i drobnego kredytu, specjalnie potworzone do regulowania spraw pieniężnych ludzi pracy mozolnej. Każdy grosz, spoczywający w kieszeni czy w grochowinach albo za obrazem — to szkodnik wspólnej sprawy.

Prawie każdy pożar wiejski niszczy stówki, a czasem nawet tysiące złotych. To jest strata zupełna: traci właściciel, traci całe społeczeństwo. Zyskują tylko kapitaliści, akcjonarjusze Banku Emisyjnego.

Obecnie — dzięki wysiłkom Rządu — mamy stały i bardzo mocny pieniądz. Prawie wszystkie większe państwa zazdroszczą nam polskiego złotego. Niema więc najmniejszej obawy, aby kogoś spotkała przykrość, kiedy włoży pieniądze do kasy społecznej. Zapracowany grosz, złożony na książeczkę do Kasy Stefczyka czy Kasy Komunalnej nigdy nie zmaleje, a tylko podrośnie po pewnym czasie.

Z tego wszyscy Polacy powinni być dumni. Stały i mocny pieniądz to jeden z najważniejszych warunków zdrowia moralnego w społeczeństwie.

Ale ten mocny nasz złoty nie może leżeć pod beczką czy gdzieś między deskami. Chociażby najmniejsze sumy ktoś posiadał, powinien je ulokować w kasie społecznej.

Mamy zwyczaj stawiać każdą sprawę publiczną twardo, jasno, bez tak zwanego zawijania w bawełnę. Kwestję oszczędności wiejskich również wyraźnie tutaj podkreślimy.

Chłopu nie wolno składać swoich ciężko zapracowanych pieniędzy do różnych nieznanych żydowskich i mieszanych banków wielkomiejskich. Dla wsi są takie kasy, w których zarządach i radach nadzorczych zasiadają ludzie życzliwie do wsi usposobieni, ludzie pracy, nie spekulacji giełdowej.

Powtarzamy — wieś może swoje oszczędności składać tylko w Kasach Stefczyka, Bankach Ludowych, Kasach Gminnych i Kasach Komunalnych, które są przy każdym Sejmiku Powiatowym. Tego wymaga interes drobnego rolnika, tego również wymaga zdrowo pojmowany interes Państwa.

Bo właśnie w interesie Państwa leży dobre zorganizowanie gospodarczo-finansowe wszystkich warstw społecznych. Mają własne kapitały wielcy posiadacze, muszą je mieć również ludzie pracy. A najliczniejsza grupa społeczna Polski — ludność wiejska — musi mieć własne oszczędności i niemi rozporządzać zgodnie z interesem wsi i Państwa.

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą!

Stanisław Firkowski
Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności
w Kozienicach

CO TO JEST KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI?

Artykuł wstępny przez gruntowne ujęcie sprawy zupełnie wyraźnie przedstawił konieczność dokonywania przez każdą jednostkę najdrobniejszych choćby, lecz stałych oszczędności zarówno ze wzglęgu na interes własny jednostki, jak interes społeczeństwa i Państwa. Rzecz jasna, że oszczędność spełni swe zadanie tylko wtedy, jeśli zebrane grosze nie będą schowane w skrzyni lub sienniku, lecz złożone do instytucyj oszczędnościowych.

Celem niniejszego artykułu jest zapoznanie czytelnika z grupą instytucyj oszczędnościowych, które w innych dzielnicach Polski istnieją od wielu lat i posiadają chlubne karty, a które na obszarze b. zaboru rosyjskiego powołane do życia zostały dopiero po odzyskaniu niepodległości. Są niemi **Miejskie i Powiatowe Komunalne Kasy Oszczędności K. K. O.**

Powołało je do życia Państwo, w trosce o dobrobyt obywateli, rozporządzeniem Prezydenta Rzplt. z dnia 13 kwietnia 1927 r., które ustaliło zasady organizacyjne K.K.O.

Zadaniem K.K.O. w myśl przepisów wym. rozporządzenia jest ułatwić ludności gromadzenie oszczędności przez zapewnienie wkładom całkowitego bezpieczeństwa i godziwego oprocentowania oraz uprzystępnienie taniego kredytu K.K.O. mogą być powołane do życia przez samorządy miejskie i powiatowe, które jednocześnie jako związki poręczające gwarantują całym swoim majątkiem i dochodami bezpieczeństwo i terminowy zwrot wkładów wraz z oprocentowaniem. Wynika stąd, że gdyby i K. K. O. z jakichkolwiek względów nie mogła wypłacić wkładu, wypłaci je gmina miejska, jeśli chodzi o miejską K.K.O. lub Powiatowy Związek Komunalny (Sejmik) za swą K.K.O. powiatową. Zważywszy, że majątek miast jest znaczny, bo wynosi setki tysięcy, a niekiedy i miljony złotych, nadto, ze samorządy posiadaja stałe własne dochody z danin publicznych oraz z prowadzonych przez nie zakładów, widzimy, że gwarancja ta jest nietylko zupełnie dostateczną, ale przewyższa wielokrotnie złożoną w K. K. O sumę wkładów oszczędnościowych. Dodać należy, że gdyby zaszedł wypadek konieczności zapłacenia wkładu przez samorząd miejski czy powiatowy, to należności z tego tytułu muszą być pokryte przed wszystkiemi innemi wydatkami, ciążącemi na danym Związku Komunalnym.

Drugim momentem zapewniającym wkładcom całkowite bezpieczeństwo i pewność jego majątku jest sposób powoływa-

nia organów K.K.O. i zarządzania nią. Organami K. K O. są: Rada Kasy, Zarząd i Komisja Rewizyjna. Radę Kasy, powiatowej K.K.O., która składa się z 5 do 10 osób, powołuje Sejmik, przyczem połowa członków Rady, a w tej liczbie jej przewodniczący, muszą pochodzić z pośród członków Sejmiku. Do zakresu uprawnień i obowiązków Rady należą: wybór Zarządu, uchwalanie budżetu Kasy, ustalanie liczby personelu, ustalanie stopy procentowej od wkładów i pożyczek, jednem słowem wszystkie sprawy zasadniczego dla K.K.O. znaczenia.

Zarząd Kasy, powoływany przez Radę, składa się z 3 do 5 osób. Do kompetencji Zarządu należy zarządzanie sprawami K. K. O. w ramach statutu i stosownie do uchwał Rady, kierownictwo bieżących czynności Kasy, oraz wszystkie sprawy Radzie Kasy lub innym organom wyraźnie nie zastrzeżone.

Komisję Rewizyjną K. K. O. podobnie jak Radę powołuje Sejmik. Do obowiązków Komisji Rewizyjnej, która w swym składzie winna posiadać fachowego księgowego, aby dokonywane rewizje odbywały się ze znajomością rzeczy, należy zbadanie stanu gotówki, weksli, papierów procentowych oraz innych wierzytelności i zadłużeń Kasy, wartości zabezpieczeń złożonych na udzielone przez K. K. O. kredy, jednym słowem zbadanie całokształtu interesów K. K. O. Z posiedzeń swych, które winny odbywać się **przynajmniej raz na kwartał** spisuje Komisja Rewizyjna szczegółowy protokól, odczytywany na najbliższem posiedzeniu Rady Kasy i przesyłany władzom nadzorczym, zaś jeśli chodzi o protokół obejmujący zamknięcia za rok operacyjny, to ten ponadto jest przedstawiany Sejmikowi.

Jak z powyższego widać zarówno kontrola jak zarządzanie Kasą statutowo powierzone zostało tym obywatelom powiatu, którzy jako członkowie organów samorządowych cieszą się powszechnem zaufaniem.

Poza własną Komisją Rewizyjną Kasy nadzór nad K.K.O. sprawuje Urząd Wojewódzki, który bada szczegółowo stan interesów Kasy, uchwały Rady i Komisji Rewizyjnej, wreszcie Związek K.K.O. w Warszawie dokonywujący perjodycznych gruntownych lustracyj, przez swych rewidentów.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad sprawą kontroli aby wskazać, że nad powierzonemi K.K O. wkładami i nad ich bezpieczeństwem roztoczona jest troskliwa opieka i to zarówno ze strony organów samorządowych jak i państwowych.

Statut K.K.O. wylicza operacje, jakie może ona prowadzić; należą do nich: operacje oszczędnościowe i kredytowe.

Do zakresu operacyj oszczędnościowych wchodzi przyjmowanie wkładów na książeczki, wystawiane imiennie lub na okaziciela

Książeczki K.K O. są przyjmowane jako wadja i kaucje przy wszelkich umowach i zobowiązaniach, zarówno prywatnych jak państwowych i posiadają przywilej tajemnicy, która polega na tem, że władzom K.K.O. **nie wolno udzielać nikomu informacyj kto jest władcą K K.O. ani też ile wkład**

jego wynosi. Wkłady mogą być zależnie od życzenia klijenta wypłacane na każde żądanie, bądź za wypowiedzeniem dłuższem, przy większem wówczas oprocentowaniu. Wkłady na książeczkach K.K.O. są przyjmowane z bezpieczeństwem t. zw. pupilarnem t. zn, że osiągnięte z wkładów fundusze muszą być następnie lokowane przez K.K.O. w sposób pozbawiony najmniejszego choćby ryzyka o czem dalej przy pożyczkach.

Miarą zaufania do K.K.O. ze strony władz państwowych jest przywilej lokowania w K.K.O. wkładów sierocych, które dotychczas mogły być składane tylko w państwowych instytucjach bankowych i oszczędnościowych.

Do operacyj kredytowych należy: udzielanie pożyczek:

a) pod zastaw weksli osobom majątkowo odpowiedzialnym o ile poręczą za terminowy zwrot pożyczki przynajmniej dwie osoby posiadające majątek,

b) na hipoteki nieruchomości i to nie wyżej 50% dokonanego przez władze K.K.O. szacunku,

c) pod zastaw państwowych papierów procentowych i przez Państwo gwarantowanych do wysokości 75% ich wartości,

d) Związkom Komunalnym nie wyżej 10% wkładów oszczędnościowych.

Suma pożyczki na jedną osobę nie może przekraczać w myśl ogólnie przyjętego regulaminu 1—2% wkładów oszczędnościowych, posiadanych przez K.K.O.

Poza wymienionemi wyżej operacjami mogą K.K.O. na podstawie uchwały Sejmiku, zatwierdzonej przez Urząd Wojewódzki, oraz o ile posiadają specjalne zezwolenie, udzielane przez Ministerstwo Spr. Wewnętrz. i Skarbu, zaciągać kredyty w bankach państwowych i samorządowych, nadto prowadzić niektóre pozbawione ryzyka operacje bankowe jak np.: kupno na rachunek klijenta walut obcych i papierów procentowych oraz inkaso weksli

Krótki przegląd ustroju K.K.O. oraz wyliczenie czynności do prowadzenia których K.K.O są uprawnione dostatecznie jasno przekonywa nas, że są to instytucje dające **największą sumę pewności dla wkładcy powierzającego im swe oszczędności przez:**

a) gwarancję Związku Poręczającego całym majątkiem i wszystkiemi dochodami,

b) wybór władz K.K.O. z pośród członków organów samorządu a więc cieszących się zaufaniem,

c) kontrolę dokonywaną stale przez własną K.K.O. Komisję Rewizyjną oraz przeprowadzaną przez władze państwowe i Związek K.K.O.,

d) zabronienie K.K.O. prowadzenia operacji zawierających w sobie moment ryzyka,

e) należyte zabezpieczenie (pupilarne) udzielonych kredytów,

f) udzielanie K.K.O. przywileju przyjmowania wkładów sierocych.

Że zrozumienie, czem są K.K.O. wśród społeczeństwa wzrasta, wskazuje rosnąca stale cyfra wkładów oszczędnościowych, wynoszących na dzień 31.VIII 1933 r. 556.563.000 zł. (pięćset pięćdziesiąt sześć miljonów pięćset siedemdziesiąt trzy tysiące złotych), które stawia K,K.O. na pierwszym miejscu jako zbiornicę oszczędności.

SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI.

„W pracy instytucyj oszczędnościowych nad podniesieniem moralnem i ekonomicznem społeczeństwa stać się winna Szkoła" — uchwała Międzynarodowego Kongresu Oszczędnościowego.

Dzień 31 października był poświęcony idei Oszczędności, nietylko w naszem Państwie, ale w całym świecie. Czyż oszczędność jest aż tak ważną sprawą, że wszystkie oświecone narody poświęcają jej specjalnie jeden dzień w roku?

Zastanówmy się. Wiemy doskonale, że na wsi jest bardzo ciężko, że niema na czem oszczędzać, a tu piszą: oszczędzaj! oszczędzaj!

Zapewne niejeden Czytelnik pomyśli sobie tak mniejwięcej, „dobrze oszczędzać, jak jest na czem, ale nie zawracać głowy ludziom na wsi, kiedy często brak na sól lub naftę".

Rzeczywiście jest w tem trochę słuszności, ale tylko trochę. Sięgnijmy nieco głębiej do tego zagadnienia, Społeczeństwo nasze żyje z dnia na dzień, nie patrząc w przyszłość.

Odzyskaliśmy Niepodległość okupioną ofiarną krwią Bohaterów, mękami więźniów z Sybiru, kazamat pruskich, Szczypiorny i więzień całego niemal świata, — okupioną cierpieniami Tysięcy za Wielką Ideę Potężnej Polski, wśród znojów i trudów budujemy Ojczyznę — dla kogóż zapytuję? Czyż tylko dla siebie? Nie, wszak za lat kilkadziesiąt wielu z pośród nas nie stanie.

Budujemy dom, powiększamy gospodarkę, zabiegamy o to i owo—czyż wyłącznie dla siebie? Nie, dla tych, co po nas przyjdą. Temi najbliższemi są dzieci nasze. Dla nich pracujemy, w codziennym wysiłku budujemy następcom lepszą Przyszłość. Dla tych samych dzieci urządzamy „dzień oszczędności". Młodzież przedewszystkiem należy uczyć, przygotowywać do walki o byt w życiu codziennem, boć zawsze tak ciężko nie będzie, przyjdą czasy, kiedy będzie można odkładać grosz na czarną godzinę.

Lecz jak wszystkiego tak i oszczędzania trzeba się uczyć. Niedarmo mówi przysłowie: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci". Ileż to łez wylały starcze oczy rodziców, na widok marnotrawienia przez dzieci, ciężko zdobytego majątku, ile było nieporozumień, nawet bijatyk, a sądowania, dlatego, że dzieci marnowały cały dorobek starszych, a jak często na stare lata trzeba dziadować, żeby nie umrzeć z głodu, bo dzieci wszystko roztrwoniły, a dlaczego?, bo nie nauczyli rodzice dzie-

ci swoje, jak należy oszczędzać. Nietylko pieniądze, ale każdą drobną rzecz i konia, wóz, ubranie, a nawet jak oszczędnie czas swój rozłożyć.

W szkołach polskich uczą nietylko rachunków i pisania, ale i tego jak należy żyć, pracować, gdy dziecko dorośnie. To też, gdy dziecko wróci z zaplombowaną skarbonką, prosząc by rodzice wrzucili mu tam coś-nie-coś, nie żałujcie paru groszy rodzice, uczycie dziecko swoje jak ma grosz szanować, a kto wie, czy w ten sposób nie zapewniacie sobie spokojnej starości. W akcji tej nie chodzi o gromadzenie dużych sum, ale — o wpajania, uczenia oszczędzania od lat najmłodszych, a mamy przykłady, że od grosza do grosza zbierze się duża suma.

Komunalna Kasa Oszczędności, na czele której stoi p. dyr. Firkowski, rozumiejąc doniosłość tego zagadnienia, przystąpiła w roku ubiegłym, do organizacji Szkolnych Kas Oszczędności i może poszczycić się dość znacznym dorobkiem.

W 1932 roku, na terenie naszego powiatu założono 35 kas szkolnych, dzieci w ciągu roku zaoszczędziły 1020 zł 16 gr., a dzieci pow. Warszawskiego od roku 1930 w 63 kasach nagromadziły oszczędności na sumę 24.839 zł., a uczniowie Panstw. Gimnazjum w Katowicach — 250 tysięcy zł. Z drobnych sum tworzą się ogromne pieniądze, które wzbogacają Państwo, ułatwiają życie wielu potrzebującym pożyczek.

A teraz zobaczymy jak to jest zagranicą.

W Polsce na jednego obywatela, przeciętnie licząc, wypada 40 zł. oszczędzonych pieniędzy; w Niemczech — 350. a w Czechosłowacji — 1200 zł. Dziwicie się ludzie, że tam kryzys lżej znoszą, a tak, bo mają zaoszczędzone pieniądze z lepszych czasów. A i u nas kto długów niema, kto miał trochę oszczędności to choć b. trudno, ale koniec z końcem wiąże.

Zapoznajmy się pokrótce jak organizuje się Kasy Szkolne Oszczędności:

„Na czele Szkolnej Kasy Oszczędności stoi nauczyciel, wyznaczony przez kierownika szkoły. Nauczyciel ma za zadanie czuwać nad prawidłowem funkcjonowaniem Sz. K. O. i propagandą polegającą na zachęcaniu dzieci do oszczędzania, wykazywania jej potrzeb i płynących stąd korzyści.

Nauczyciel dobiera sobie do pomocy 2 uczniów lub uczenice, wybranych przez Sz K. O., z których jeden jest skarbnikiem, drugi sekretarzem. Każdy członek Sz K. O. otrzymuje skarbonkę oraz kartonik ze swym nazwiskiem i numerem skarbonki. Raz na miesiąc następuje publiczne otwarcie skarbonek i przeliczenie zebranych groszaków, poczem sumę zebraną wpisuje się do kartoniku właściciela skarbonki oraz do specjalnej księgi przechowywanej w szkole. Zebrane pieniądze przesyła się do Komunalnej Kasy Oszczędności w Kozienicach na książkę danej Kasy Szkolnej Oszczędności.

Pieniądze te po skończeniu szkoły lub roku szkolnego właściciel skarbonki może podjąć, jeśli zbierze się większa sumka to i procent przyrośnie spory.

Kto wie ilu biednych pogorzelców czy zalanych wodą, wyratują te drobne grosze złożone w Szkolnych Kasach Oszczędności, zapewne musiałby gospodarz iść do Mośka po pożyczkę na 3 albo 5% miesięcznie, a tak pożyczy w K. K. O., bo dzieci drobne grosze swe składając utworzą dużą sumę.

Dziś pracując, myślmy o przyszłości! *inż. St. Ropelewski.*

Czego najbardziej brak rolnikowi?

Rolnictwo w Polsce jest tą siłą podstawową, która może odbudować przyszłość gospodarczą państwa.

Aby odnieść należyte korzyści z rolnictwa, nie trzeba poprzestawać na tych wiadomościach, jakie odziedziczyliśmy po przodkach, żyjących pod zaborami w ucisku, ale postępować naprzód to znaczy wprowadzać ulepszenia do swej dziedzinypracy.

Niektórzy już zdają sobie sprawę, że tych nowych wiadomości można nabyć w szkole rolniczej i tam też posyłają swoich synów i córki.

Więkzość jednak nie chce zrozumieć, że po ukończeniu szkoły syn będzie wiedział, jak usunąć braki w gospodarstwie.

Dużo gospodarzy ma możność oddania dziecka do rolniczej szkoły, a nie odda dlatego, że nie rozumie, co ona daje, nie wie, że w tej szkole uczą nietylko być dobrym gospodarzem, ale i dobrym obywatelem kraju, gdyż kształci się tam charakter, podnosi ducha, uczy się inaczej myśleć i patrzeć na świat.

Dlatego też obowiązkiem każdego ojca gospodarza jest umożliwić dziecku zdobycie tego wykształcenia, przez co nietylko przyczyni się do polepszenia swego gospodarstwa, czyli do poprawy swego bytu, ale przez dostarczenie dobrego obywatela, spełni dobrze obowiązek wobec państwa.

W Polsce prawie $^3/_4$ ludności zajmuje się rolnictwem. Gdyby ta większość zrozumiała i wykształcila się w swym zawodzie, moglibyśmy dorównać Danji i innym krajom kulturalnym.

Nie narzekalibyśmy na rząd, ale razem wszyscy wzięlibyśmy się do pracy umiejętnej i szerszej.

Przykro jest naprawdę słuchać, jak ten i ów rolnik wyraża się o szkole, że tam tylko traci się czas i pieniądze, a korzyści nie osiąga się żadnych.

„Nie odrazu Kraków zbudowali“ mówi przysłowie. Podobnie i w gospodarstwie, nie poprawi sie w krótkim czasie ziemi na tyle, aby tam, gdzie rośnie słabo łubin zółty, urosła dobra pszenica, na to trzeba czekać parę, a nawet kilka lat.

W każdym zawodzie ludzie się kształcą i doskonalą, a czemuż my rolnicy mielibyśmy pozostać w tyle. Rolnik bez szkoły to żeglarz na pełnem morzu, podczas mgły, bez kompasu. O znaczeniu i korzyściach, jakie daje szkoła, może mieć jeszcze pojęcie ten tylko, kto ją ukończył. Niech więc wszyscy zapragną posiąść tą tajemnicę, boć przecież poto państwo buduje szkoły rolnicze, aby ułatwić życie rolnikowi. *Samerek Lucjan*

Nowe szkoły wiejskie.

Od dnia 27 lutego b. r. mamy okazję znowu się widzieć wszyscy, których łączy jeden cel.

Boć przecież wszyscy, jak tu jesteśmy dążyliśmy do osiągnięcia jednego celu, wszystkim nam chodziła oto, ażeby jak najwięcej zdobyć wiedzy przez samokształcenie się w dziedzinie rolniczej, ażeby jak najwięcej zdobyć praktyki w tym zawodzie, a wreszcie, aby jak najobfitsze zebrać plony we swoich poletek konkursowych. Po kursie jaki był tutaj od 27 lutego do 2 marca rozjechaliśmy się wszyscy, ażeby roznieść to, cośmy tu zdobyli przez te 3 dni, ażeby poprawadzić tę pracę tak, aby ona przyniosła jak najobfitsze plony, aby wypadła jak najpomyślniej. I właśnie dzisiaj znowu jesteśmy razem, wszystkie zespoły konkursowe z całego powiatu, ale jesteśmy już z tym cośmy potrafili zrobić przez ten roczny okres czasu. Dzisiaj widzimy te nasze plony, które niezawodnie nas cieszą, które wywołują uśmiech na twarzach naszych. A cieszą one nas tembardziej kiedy sobie uprzytomnimy, że to wszystko, cośmy zrobili, to zrobiliśmy nietylko dla siebie, ale zrobiliśmy dla całej naszej wsi rodzinnej, dla powiatu, a wreszcie dla całego społeczeństwa. Bo staliśmy się lepszymi gospodarzami—rolnikami. Boć przcież nauczyliśmy się lepiej wykorzystywać tę naszą żywicielkę ziemię—matkę ukochaną, nauczyliśmy się robić tak, aby ta nasza praca się opłacała, aby przynosiła zysk. Bo wiemy dobrze, że celem pracy rolnika powinien być zysk z gospodarstwa. A nauka w zespołach konkursowych właśnie dopomaga nam do tego. Przez prowadzenie Przysposobień Rolniczych zapewne każdy z nas coś skorzystał, a kto chciał, skorzystał bardzo dużo.

Kto umiłował tę pracę i prowadził ją sumiennie, ten właśnie dzisiaj staje u szczytu zamierzonego celu. A jakżeż można było nie umiłować tej pracy, która zawsze trwa wśród przyrody, i najbliżej tego cudownie urządzonego świata, tej wielkiej księgi niepisanej, z której wiele nauczyć się można. Trzeba tylko umieć patrzeć, widzieć i rozumieć to, co się dokoła nas dzieje. Przez prowadzenie Przysposobień Rolniczych uczyliśmy się gospodarki, która nie jednego z nas czeka. Przysposobienie Rolnicze uczy nas pracować na własnym zagonie, i to tak, aby ta praca sie opłacała, uczy pracować z ołówkiem w ręku co u nas na wsi do tego czasu tak mało się stosuje. Uczy wreszcie sumienności i stałości. Bo napewno nie jeden z konkursistów czy konkursistek prowadząc tę pracę pokonała nie mało trudności, jednak dzięki sumienności i stałości wszystko się przezwyciężyło Napewno ci którzy nie rozumieli tej wzniosłej ideologji naszej pracy przeszkadzali w różny sposób. Bądź przez niszczenie roślin konkursowych, bądź też w inny podstępny sposób.

My jednak pokonaliśmy to wszystko, a pokonaliśmy dla tego, że praca nasza to praca która przynosi pożytek, to praca, z którą całe społeczeństwo się liczy, a wreszcie że hasłem naszem było: „Trzeba naprzód iść i świecić“ — Przysposobienie

Rolnicze wyrabia człowieka na stałego nie chwiejącego się obywatela Państwa Polskiego.

Ono to uczy kochać rolnictwo, uczy kochac Polską wieś Przysposokienia Rolnicze prowadzą Młodzież wsi Polskiej po tych ściezkach, po których bez wahania powinna kroczyć, boć przecież dla nas drobnych rolników których nie stać się uczyć w szkołach Rolniczych niema lepszej sposobności, niema lepszej szkoły jak P. Rolnicze. To szkoła najlepsza! Bo powiedział jeden z inżynierów rolniczych: „Przez „oko" więcej nauczyć się można niż przez „ucho". Do wszystkiego jednak trzeba zdrowych chęci i młodzieńczego zapału. My jednak na tem cośmy zrobili poprzestać nie możemy. Nie możemy poprzestać na tem że zespół który liczył może sześć czy 12 osób osiągnął dobre rezultaty my musimy dalej świecić przykładem musimy zachęcać i wciągać drugich pod te sztandary, bo nas jest mało, musimy się nie dawać innym powiatom, innym województwom, a co najważniejsze innem państwom wyścignąć w rolnictwie. A napewno się nie damy jeżeli każdy sobie postawi za cel, że musi być pierwszym. To musi być naszym hasłem i celem. Jedynie do tego musimy dążyć.

Przysposobienie Rolnicze jest naszym ogniwem, a wiedza, którą w nim zdobędziemy nigdy nie zginie. Tej wiedzy nie zmoże ani zły człowiek, ani bieda wsi Polskiej, ani obecny kryzys. Zabierzmy się więc do tej pracy z podwojonym zapałem, a zpewnością dużo przyciągniemy do siebie jeszcze koleżanek i kolegów. Chciejmy słuchać i rozumieć co matka—ziemia nam mówi, dajmy jej to co ona chce, a ona nam się odwdzięczy przez obfitsze plony, a ona przecież tak umie się odwdzięczać. A idźmy z sercem do tej ziemi—rodzicielki do tego całego pięknego świata przyrody i do zagonu swego.

A więc niech ta praca, która nam tyle dobrego przynosi stokrotnie się pomnoży. Oby wszystka młodzież to zrozumiała i stanęła do tej pracy z zakasanemi rękawami w zwartym szeregu. A miejmy nadzieję, że jeżeli my będziemy tą pracę prowadzić sumiennie to i pomoc ze strony rządowej i samorządowej zpewnością otrzymamy. A my którzy jesteśmy już pod tym sztandarem idźmy gromadnie i mężnie, a na pewno biedę wsi usuniemy. Idźmy i świećmy zachęcając drugich mówiąc im:

„Niema milej w żadnej stronie, jako u nas przy zagonie"!

B. Chodorek.

Jeszcze o nas nie wiedzą...

W Kozienicach powstała bardzo poważna placówka, mająca na celu uspołecznienie i wychowanie obywatelsko-państwowe młodzieży powiatu Kozienickiego. Cały powiat podzielono na rejony, na czele rejonów stanęli prezesi, ludzie umiejący pracować społecznie. Cieszymy się z tego, że coraz więcej ludzi

zabiera się do pracy społecznej, do pracy nad uświadomieniem szerokich mas ludu pracującego. W zaniedbanem wiekową niewolą społeczeństwie polskiem, jest tak dużo do zrobienia, że każdą inicjatywę dobrej pracy publicznej z radością powitać należy. Z całego więc serca szczerze życzymy tej Placówce dobrych rezultatów jej pracy. Ale nie możemy nie dostrzec stanowiska, jakie zajęła ta instytucja wobec nas, jedynej placówki prasowej tutejszego powiatu.

W okólniku rozesłanym do działaczy swoich i prezesów rejonowych, zalecono umieszczanie artykułów o działalności omawianej placówki w Krakowskim Ilustrowanym Kurjerze Codziennym, Warszawskim Kurjerze Porannym i Radomskim Głosie Wsi. Z wymienionych pism tylko Głos Wsi jest znany na szerszym terenie powiatu Kozienickiego Z tego więc pisma społeczeństwo nasze dowie się, co robi nowopowstała Placówka wychowania państwowego. Komunikaty czy artykuły, wysyłane do prasy krakowskiej i warszawskiej, będą czytane tylko przez. . bardzo skromniutką liczbę obywateli naszego powiatu.

„Głos Młodej Wsi" rozchodzi się po powiecie Kozienickim w dużej ilości egzemplarzy. Dlaczego więc, Panowie, pomijacie nas w tak pożytecznej pracy dla Państwa.

Zmuszeni będziemy upomnieć się o swoje prawa... wyżej niż są położone Kozienice.

KS. JÓZEF PONIATOWSKI

120 rocznica zgonu.

Umierać i zginąć musi tylko to, co nie ma życia, idei i ducha. To, co nie jest znikczemniałe i li tylko cielesne, może tylko chwilowo osłabnąć, może tylko pozornie w pewnych momentach przestać, ale nie zginie, przeciwnie, cudownym sposobem dźwiga się, powstaje na nowo do życia i w odrodzonej jeszcze w doskonalszej formie żyje. Tak samo czyny i zasługi Ks. Józefa Poniatowskiego nie były tylko osobistemi zachciankami, ale ucieleśnieniem jego własnej idei — i dlatego żyć będą dla dodania ducha przyszłym pokoleniom.

Dnia 19 go października 1813 r. przestało bić serce dzielnego bohatera Ks. Józefa Poniatowskiego, czyli w 1933 r. 19 go października mija 120 lat od Jego zgonu. Niezapomniany bohater, Ks. Józef Poniatowski urodził się w Warszawie 1763 r. był synem Ks. Andrzeja, brata króla Stanisława Augusta i hrabianki Teresy z Kińskich. Obrał sobie zawód wojskowy, a gdy Austrja wypowiedziała wojnę Turcji, wstąpił do armji austrjackiej i przy zdobywaniu miasta Sabacz, otrzymał ciężką ranę. Wezwany przez swego stryja, króla, do zorganizowania wojska polskiego, zajął się bardzo gorliwie tą sprawą. Po ogłoszeniu Konstytucji 3-go Maja 1791 r. otrzymał główne dowództwo nad całem wojskiem. Jedną dywizją dowodził pod nim Tadeusz Kościuszko.

Kiedy Stanisław August przystąpił do konfederacji targowickiej, która przy pomocy Rosji i Prus chciała otrzymać w Polsce dawny bezład i zniweczyć uchwały Konstytucji 3-go Maja, Książę Józef złożył dowództwo i usunął się zagranicę. Za powstania Tadeusza Kościuszki walczył znowu pod jego rozkazami. Po rozbiciu wojsk pruskich przez Napoleona, organizuje armję polską na nowo, a za czasów Księstwa Warszawskiego od 1807 r. zostaje ministrem wojny. W 1809 r. stacza krwawą bitwę z Austrjakami pod Raszynem. Narazie zmuszony odstąpić od Warszawy, przerzuca się z wojskiem na lewy brzeg Wisły, zajmuje po drodze różne miasta zostające w rękach Austrjaków, wreszcie zdobywa znaczną część Galicji i wraz z Krakowem przyłącza ją do Księstwa Warszawskiego. W kampanji Napoleona 1812 r. przeciw Rosji dowodził piątym korpusem wojska składającego się z Polaków i dzielnie z nadzwyczajnem poświęceniem i odwagą ratował w odwrocie od doszczętnej zagłady wojsko francuskie. Znowu zebrał 13 tysięcy wojska polskiego, brał udział w 3-dniowej bitwie pod Lipskiem jako marszałek Francji i znów otrzymał polecenie bronienia odwrotu armji Napoleona.

Trudne to było nadzwyczaj zadanie, gdyż korpus księcia Józefa w trzydniowej walce stracił połowę żołnierzy. Mimo to jednak po bohatersku, resztkami sił bronił miasta, cofając się powoli za ustępującą armją francuską ku jedynemu mostowi na rzece Elsterze, który Francuzi przed jego nadejściem w popłochu wysadzili w powietrze. Walcząc na każdym kroku z przemagającą siłą napierającego nieprzyjaciela, dwa razy ranny od kul karabinowych, nie chcąc się poddać, rzucił się z koniem do rzeki Elstery, gdzie jeszcze trzeci raz zraniony, prawdziwie bohaterskie kończąc życie, utonął dnia 19-go października 1813 r. t. j. 120 lat temu. Zwłoki jego sprowadzono do kraju ojczystego i spoczywają w grobach królewskich na Wawelu w Krakowie, obok Jana Sobieskiego i Tadeusza Kościuszki. Leży na Wawelu ten niezapomniany nigdy bohater, książę Józef Poniatowski, który potęgą swego ducha, ogromnem męstwem i szlachetnością zdobył podziw, szacunek i cześć u swoich i u obcych, oraz zaszczytne imię Polski!

Jan Adamiec

Władze Kieleckiej Izby Rolniczej.

Kielecka Izba Rolnicza już zupełnie została zorganizowana. Zarząd Izby wybrany i zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w następującym składzie: Prezes — p. **Tomasz Kozłowski** z powiatu Miechowskiego, Viceprezes — p. **Wacław Długosz** z pow. Iłżeckiego, Członkowie Zarządu — pp. **Stanisław Gawroński** z Radomskiego **Jan Łubek** z Kieleckiego. **Stanisław Podrygałło** z Kozienickiego, **Piotr Sobczyk** z Jędrzejowskiego i **Paweł Wróbel** z Opatowskiego. Dyrektorem Izby został p. inż. **Ludwik Śląski.**

Radcowie Izby dzielą się na kilka Komisyj, których skład podamy w następnym numerze.

O wychowankach Szkół Rolniczych i ich pracy właściwej.

O znaczeniu szkół rolniczych dla wsi i państwa, o podniesieniu rolnictwa i dziedzin mu pokrewnych, pisze się dzisiaj szeroko na łamach pism i mówi na różnych zjazdach, z czego widać, że państwo i społeczeństwo docenia potrzebę istnienia takowych szkół. Musimy wszyscy jednak zrozumieć, że nasza wiara w odrodzenie wsi ze starej na młodą i nasze nadzieje ku temu, są ściśle związane z dobrą i zgodną z duchem chłopskim na wysokim poziomie, postawioną szkołą rolniczą. Czyż my jako wychowankowie i wychowanice tych szkół, doceniamy ich właściwe znaczenie, czy posuwamy się w pracy po właściwej drodze, jaką nam wskazuje samo jej ukończenie? Powiem, że nie. Sama nazwa — szkoła rolnicza — mówi, że tam się kształci w dziedzinie rolnictwa i nauk pokrewnych. Ale gdy weźmie do ręki i patrzy na „Głos Młodej Wsi“ człowiek, nie zdający sobie sprawy z kierunku kształcenia w tych szkołach, to nie powie, że ta gazeta, to organ byłych wychowańców i wychowanek Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu, lecz że jest to organ pisarzy i literatów ludowych. Umieszcza się tu bowiem utwory literackie, do pisania których szkoła rolnicza nas nie przygotowywała, gdyż jej zadania są inne.

W „Głosie Młodej wsi“ często się wzywa kolegow i koleżanki do napisania jakiejś pracy do naszego pisma, ale nie mówi sią, jaką ta praca ma być.

Otóż naszym obowiązkiem jest pisać do „Głosu Młodej Wsi“ coś z dziedzin nam właściwych t. j. z rolnictwa, sadownictwa, warzywnictwa, hodowli zwierząt gospodarskich, pszczelnictwa, spółdzielczości rolniczej, obok tego mają być ważne dla rolnika wiadomości z okolic mu bliskich. Rozumię, że artykuły pobudzające z drzemki kolegów i koleżanki w swoim czasie były konieczne nawet i dzisiaj od czasu do czasu są pożądane, jednak musimy liczyć się z tem, że oprócz wychowanków i wychowanek szkół rolniczych „Głos Młodej Wsi“ czytają osoby interesujące się pewnemi dziedzinami gospodarczemi, chociażby więc dla nich należy zasilać pismo w artykuły o treści wyżej wymienionej.

Koleżanki i kolegów, którzy mają więcej uzdolnienia literackiego odsyłam do specjalnego Związku Pisarzy i Literatów Ludowych który się obecnie tworzy na terenie Małopolski, a tymczasowym jego przedstawicielem jest Wojciech Breowicz w Krośnie, woj. lwowskiem. Tutaj przy najmniejszem wykształceniu mając tylko zdolności i powołanie, można zostać poetą ludowym.

Nam natomiast potrzebne są artykuły z tych dziedzin, które nas otaczają na wsi.

Spotkałem się na dożynkach w dniu 20-go sierpnia r. b. w Zwoleniu z kolegami, którzy się skarżą, że radziby coś napisać do „Głosu Młodej Wsi", ale nie mają tematu.

Oj, koledzy! Jest jeszcze dużo do pisania o poprawie waszych gospodarstw, domów mieszkalnych, o poprawie waszych śpiżarń i obór, waszych chlewni, śpichlerzów, stodół i podwórek. Gdybyśmy zorganizowali specjalną komisję, której celem byłoby sprawdzenie prowadzenia gospodarstw wychowanków, oraz kuchen i śpiżarek wychowanek szkół rolniczych, to zdaje mi się że całe tomy ksiąg ta komisja spisałaby o brakach i złych prowadzeniach.

Tym więc, którzy się uskarżają, że nie mają o czem pisać do „Głosu Młodej Wsi", radzę popatrzyć na dzisiejszą wieś, a napewno odczytają w niej wiele tematów, które podadzą do redakcji „Głosu Młodej Wsi".

Trzeba umieć żyć na wsi, trzeba umieć patrzeć na wieś i trzeba wyczuć, zrozumieć i odczytać potrzeby wsi. Wierzę, że pracą zahukany człowiek nie często może napisać interesujące ogół czytelników, ale wiem także i to, że pracy pilnej mamy bardzo mało, gdyż dzisiaj prawie w każdem gospodarstwie jest nadmiar rąk do pracy, dzięki czemu każdą pracę można wykonać w swoim czasie, bez zwytniego pośpiechu. Nie wierzę więc, aby brak czasu nie pozwalał nam na podzielenie się swoją zdobyczą, nową w sadownictwie, pszczelnictwie, rachunkowości rolnej, hodowli i t. p.

Otóż ja chcę przedstawić bardzo krótko ważne rzeczy, a przedewszystkiem, jak zapobiedz nędzy rolnika na podwórku.

Zboża z pola sprzątnięte, stodoły wypchane, gospodarze żyją nadzieją polepszenia swego bytu... na chwilę. Jest nadzieja kupna lepszego ubrania, butów, machorki, zakropienia w niedzielę robaka. Ściele się teraz więcej słomy w oborze, bo przed żniwami bydełko i konie marnowały się w gnojówce. Więcej ziarna sypie się dokoryta koniowi, bo na przednówku chodził całemi dniami po trawie i nią tylko żył. Jeździ się teraz ze zbożem do specjalnych młynów, bo trzeba mieć kluski i chleb z jedwabnych sit, podczas, gdy na przednówku nie było nawet razowych klusków i chleba. Ba — nawet głowę trzeba teraz prościej nosić.

Nie przeczę, że ważną jest rzeczą lepsze ubranie, buty na zimę i palto, lepsze pożywienie dla siebie i inwentarza, ale daleko ważniejszą jest rzeczą, aby się zastanowił każdy gospodarz, czy mu to tak długo starczy i czy na wiosnę, a może wcześniej, nie będzie trzeba pożyczyć od żyda trochę zboża, aby mu oddać później dubeltowo. Aby nie dopuścić do czegoś podobnego, należy stosować jedyny skuteczny zabieg jakim jest prowadzenie rachunku w gospodarstwie Gospodarze nasi mają tę wielką, wadę, że prowadzą swoje gospodarstwa bez najmniejszych choć-

by obliczeń! Tymczasem każdy zdrowy na umyśle gospodarz po skończeniu zbiorów powinien obliczyć dokładnie ile i jakiej posiada paszy i słomy, czy mu wystarczy do przezimowania posiadanego inwentarza.

Powinien także obliczyć ile potrzebuje ściółki na zimę, gdy okaże się, że niewystarczy należy dokupić jej zaraz Podobnie trzeba postąpić z okopowem, obliczyć na ile sztuk świń, koni, bydła i kur wystarcza, gdy uważamy, że zabraknie, też trzeba dokupić zaraz, bo na wiosnę musimy drożej zapłacić. To, o czem wspomniałem wyżej, stanowi paszę bytową, t. j. taką przy której tylko bydło przeżyje. Ale gdy chcemy mieć więcej mleka, więcej tłuszczu, oraz tuczyć świnie, to musimy postarać się o paszę treściwą t. j. otręby i kuchy, gdyż bez tych dodatków, dobrych korzyści z inwentarza mieć nie będziemy.

Rachunek taki należy robić od 1-go listopada r.b. do 1-go maja r. następnego, czyli na miesiące: listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec i kwiecień, t. j na 180 dni.

Należy pamiętać o tem, że trzymać na zimę można tylko najlepsze sztuki inwentarza i tylko tyle, na ile przygotowaliśmy paszy. Kto trzyma duży i lichy inwentarz, odżywia go źle, chodzi koło niego niedbale, a pod wiosnę go sprzedaje ten się gubi i prowadzi gospodarstwo do rujnacji Dużo lepiej jest trzymać mniejszy inwentarz, a lepiej o niego dbać, gdyż będziemy wtedy mieć zdrowe i ładne sztuki, zdrowy przychowek, dużo mleka, a nawóz będzie więcej wartościowy. Liche odżywianie inwentarza daje zamiast korzyści straty, a i wieś na takiego gospodarza patrzy nieufnie.

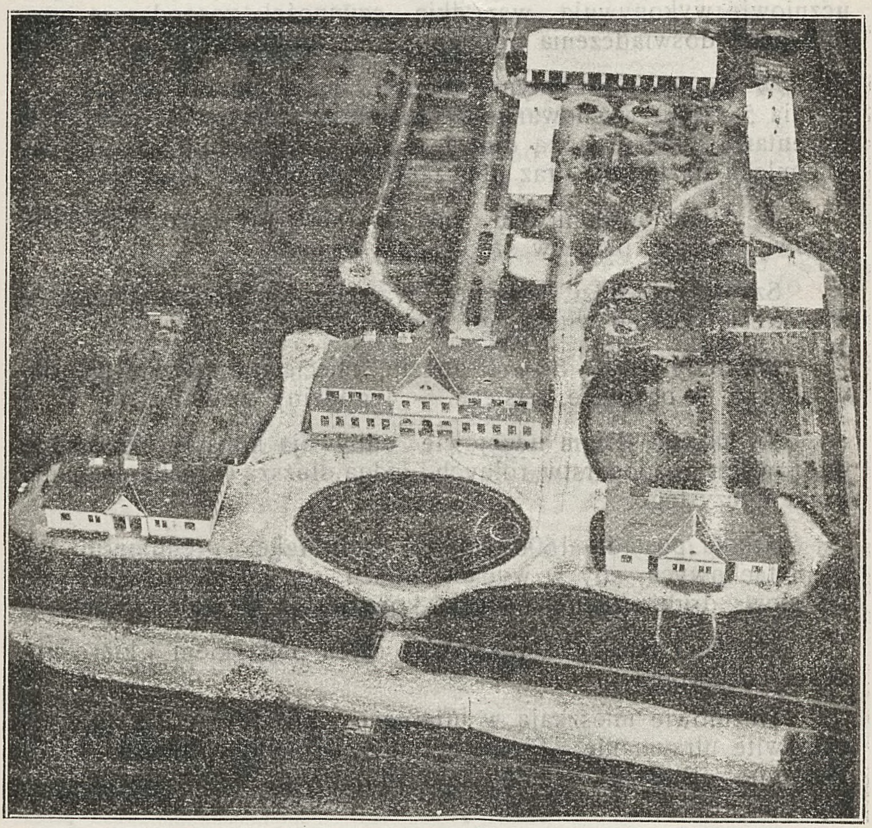
Więc należy obliczyć dobrze, ile i jakich sztuk możesz zostawić, wybrakuj wszystko to, czegobyś nie mógł przezimować, ale wybrakuj zaraz i kupuj siano, słomę, okopowe, otręby, kuchy i t.p. I kupuj zaraz, gdyż teraz za inwentarz więcej weźmiesz i taniej nabędziesz potrzebne pasze do przezimowania inwentarza

Jest to może jedna najważniejsza bolączka naszej wsi, która zmusza naszych gospodarzy na wiosnę do zaglądania Icko m do kieszeni i z tą bolączką musimy walczyć, robiąc te tak proste oliczenia

Jan Adamiec
B. Wych. Szk. Roln. w Zwoleniu

Dobry ojciec
dba o swoje dzieci,
Dobry członek
organizacji społecznej płaci składki w terminie.

SAMORZĄDOWA
Ludowa Szkoła Rolnicza Męska
w Zwoleniu



Zdjęcie z samolotu — wys. 210 m. Fot. por pilot Pawlak

Rok szkolny w Zwoleńskiej Szkole Rolniczej rozpoczyna się 15 stycznia i trwa bez przerwy do 15 grudnia t. j. jedenaście miesięcy.

Szkoła dąży do wychowania światłych i praktycznych rolników oraz dobrych obywateli Państwa.

Naukę prowadzi się teoretycznie i praktycznie.

Nauka teoretyczna obejmuje: szczegółową uprawę roli i łąk, nawożenie, naukę o narzędziach rolniczych i zbożu siewnem; hodowlę zwierząt domowych i drobiu, drobne leczenie zwierząt (weterynarję); warzywnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo; pogadanki prawne, spółdzielczość; religję, język polski, geografję, historję Polski, naukę o Polsce dzisiejszej, nauki przyrodnicze, pomiary gruntów.

Wiadomości teoretyczne uzupełniają uczniowie zajęciami praktycznemi w gospodarstwie szkolnem o obszarze 30 ha ziemi ornej wraz z łąkami.

Wychowankowie podzieleni są na grupy: rolną, hodowlaną i ogrodniczą, ze zmianami tygodniowemi. W dziale rolnym uczniowie wykonywują wszystkie czynności gospodarcze oraz prowadzą doświadczenia odmianowe i nawozowe.

W dziale hodowlanym (obora 12 sztuk, chlewnia 8 sztuk. stajnia 5 sztuk) wychowankowie prowadzą całkowity obrządek inwentarza wraz z nauką dojenia krów, normowania pasz, badania mleka na tłuszcz oraz obliczanie opłacalności żywienia.

W dziale ogrodniczym zakłada się i prowadzi inspekty, uprawę warzyw, prace w szkółkach i pasiecę.

Szkoła prowadzi również warsztaty stolarsko-stelmaskie w zakresie potrzeb wiejskiego gospodarstwa rolnego.

Wykłady trwają 5 — 6 godzin, zajęcia praktyczne na roli, w oborze, w ogrodzie, pasiece — 4 godziny dziennie.

W okresie letnim uczniowie odbywają kilka wycieczek do wzorowych gospodarstw rolnych i jedną dłuższą w celu poznania kraju Ojczystego.

Szkoła posiada 1600 tomową bibljotekę i prenumeruje 15 pism fachowych, aby w wychowankach rozbudzić zamiłowanie do słowa drukowanego, nauczyć korzystać z książek i gazet.

Młodzież przebywa przez cały dzień pod okiem i kierownictwem naczycieli

Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i mają tutaj całkowite utrzymanie. Pomieszczenie w ośmiu dużych salach wygodne Budynek szkolny skanalizowany. Oświetlenie elektryczne.

Nauka bezpłatna.

Za całodzienne utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie płacić będą w roku 1934 **po dziesięć złotych miesięcznie.**

Biedniejsi uczniowie z powiatu Kozienickiego mogą być od opłat zwolnieni całkowicie.

Pomoc lekarską i lekarstwa uczniowie dostają bezpłatnie

Po przyjeździe do szkoły każdy uczeń jest badany przez lekarza szkolnego.

Wychowankowie w wieku przedpoborowym należą do Szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego, prowadzonego przez zawodowych Oficerów Wojsk Polskich. Kto ukończy kurs Przysposobienia Wojskowego z wynikiem dostatecznym i odbędzie krótkie przeszkolenie w pułku, ma skróconą służbę wojskową o 3 miesiące.

Wszyscy uczniowie należą do szkolnej spółdzielni uczniowskiej prowadzonej według wzorów ogólnych Stowarzyszeń Spożywców Spółdziełnia daje wychowankom praktyczne przygotowanie do organizacyj społecznych na wsi. Przy szkole isnieje wzorowa Ochotnicza Straż Pożarna. Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od 17 do 35 roku życia, umiejącą dobrze czytać i pisać po polsku. Najbardziej pożądani są ci, którzy już odbyli służbę wojskową.

Członkowie organizacyj młodzieżowych i samodzielni rolnicy mają pierwszeństwo.

Podania o przyjęcie należy składać najpóźniej do 5 stycznia 1934 roku. Do podania nie należy dołączać żadnych dokumentów.

Przyjęty kandydat obowiązany jest przedstawić przy zgłoszeniu się: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne (o ile je posiada; 3) świadectwo moralności, wystawione przez Urząd Gminny, Kierownictwo Szkoły Powszechnej lub poważniejszą Organizację Społeczną.

W dniu przyjęcia do szkoły uczeń wpłaca należność za utrzymanie przynajmniej za dwa miesiące; na wycieczki naukowe i krajoznawcze — jednorazowo 65 złotych; na ewentualne uszkodzenie przedmiotów szkolnych — 15 zł.

Uczniowie przywożą ze sobą: 1) poduszkę; 2) 2 prześcieradła; 3) kołdrę, koc lub zwykły kilim do przykrycia się; 4) 2 ubrania robocze i świąteczne; 5) przynajmniej dwie pary bielizny osobistej i pościelowej; 6) szczotki do butów i ubrania; 7) szczoteczki do zębów; 8) 2 ręczniki.

WZÓR PODANIA:

Imię .... Powiat ....

Nazwisko .... Województwo ....

Wieś .... Poczta ....

Gmina ....

Do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Proszę o przyjęcie mnie do tamtejszej szkoły na rok szkolny 1934 Urodziłem się dnia .... miesiąca .... roku .... Ukończyłem .... klas szkoły powszechnej średniej.

Ojciec posiada gospodarstwo .... morgowe.

Data .... Podpis ....

OD ADMINISTRACJI.

Stosownie do obietnicy, podanej Czytelnikom w ostatnim numerze pisma, umieszczamy pierwszą serję nazwisk, zalegających z opłatami za „Głos Młodej Wsi".

Z Zarządów Gmin dopiero 2 uregulowały prenumeratę: Grabów n/Wisłą i Jedlnia, pozostałe zalegają. Z Kółek Rolniczych 4 wpłaciły: Bartodzieje, Grabów Stary, Zamość i częściowo Zielonka Nowa, inne uważają, że powinny darmo otrzymywać pismo. Koła Młodzieży też mają duże zaległości. Składek członkowskich nie wpłacili dotąd Kol. Kol: Fijołek, Nakonieczny Stanisław, Szymanek, Pietrus, Cichoccy obydwaj, Wolszczak, Kwieciński, Kwapisiewicze obydwaj, Pyrka Józef i Stanisław, Grzybowki Henryk i wielu innych, których nazwiska umieścimy w numerze grudniowym. Wkrótce również podamy nazwiska innych Czytelników, którzy nie uważają za stosowne pisma zwrócić ani zań zapłacić.

Już czas składać podania do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki od 1 do 4 po południu w lokalu bibljoteki Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Prenumerata roczna 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

Adres Redakcji i Administracji:

Zwoleń, woj. Kieleckie. Telefon Nr. 10. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.205

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

W Y D A W C A :

Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu

Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki 11-33